



BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Młodym nic się nie chce – słyszę często narzekania znajomych. Może bym w to uwierzył, gdyby nie przekonały mnie fakty, opisane w bieżącym numerze „Gościa”. Okazuje się, że wielu młodych pracowało ciężko w trakcie wakacji, ucząc się w ten sposób życia, inni zaś swoje wakacje spędzili jako wolontariusze rozmaitych dobrych spraw. ■

ZA TYDZIEŃ

■ CZY KRAJOBRAZ KRAKOWA ZOSTANIE ZESZPECONY NIEPASUJĄCYMI DOŃ NOWYMI BUDOWLANIAMI? Obawy o to nie są bezpodstawne. Szkaradne budynki pojawiły się bowiem nawet u stóp Wawelu. Ich budowa grozi także Bronowicom, których wiejski pejzaż stał się istotną częścią krakowskiej przestrzeni kulturalnej. O niebezpieczeństwach związanych z rozwojem przestrzennym Krakowa pisze Bogdan Gancarz.

Jubileusz ks. bp. T. Pieronka

W Prawdzie służy Kościołowi

W środę 15 sierpnia w bazylice Mariackiej podczas uroczystej odpustowej Mszy św. tłumy krakowian i turystów dziękowały za 50 lat posługi kapłańskiej bp. Tadeusza Pieronka.

– Pielgrzymujemy dziś do tego krakowskiego sanktuarium Matki Bożej Wniebowziętej, by okazać Jej miłość i wierność, a poprzez Jej wstawienie prosić o dar jedności dla wszystkich tu przybyłych. Chcemy również zaśpiewać uroczyste „Te Deum laudamus” za 50-lecie kapłaństwa biskupa, który „In Veritate”, czyli „W Prawdzie” służy Ludowi Bożemu swoją inteligencją i naukowym przygotowaniem – mówił na początku liturgii metropolita krakowski ks. kard. Stanisław Dziwisz. Homilię wygłosił sam Jubilat, który przez wszystkie lata swojej pracy duszpasterskiej pełnił w Kościele (i nadal pełni) ogromną ilość funkcji. Podkreślał on,



TADEUSZ WARCZAK

że Maryja wskazuje każdemu z nas drogę do realizacji pełni człowieczeństwa, a tą drogą jest krzyż i męka Chrystusa. – Matka Boża przez całe życie bezgranicznie ufała Bogu, mówiąc: „Fiat”. Niech się dzieje wola Twoja. Bóg daje nam trudną odpowiedź na pytanie, „dlaczego spotyka nas zło”, ale każdy z nas musi przejść przez swoją Kalwarię i próbę wiary, a ta

Krakowskie duchowieństwo modliło się tłumnie w intencji biskupa Pieronka

nigdy nie jest ponad ludzkie możliwości – mówił bp Pieronek. W uroczystości, która była także dziękczynieniem w 50. rocznicę powrotu ołtarza Wita Stwosza do bazyliki Mariackiej, wzięli udział m.in. przedstawiciele duchowieństwa z kraju i zagranicy, władze miasta, środowisk akademickich i Wojsko Polskie, świętujące kolejną rocznicę Cudu nad Wisłą. ■

POWRÓCI PIĘKNO



Stare przysłowie powiada, że nie od razu Kraków zbudowano. Jak się okazuje, nie od razu też go odbudowano. Są jeszcze takie miejsca w podwawelskim grodzie, które straszą szpetotą nieodnowionych domów. Powoli jednak zaczyna się to zmieniać na lepsze. Przechodnie, przyzwyczajeni do odrapanych kamienic, obserwując zakrywające na czas remontu ich fasady wielkie plansze, przedstawiające zarysy odnowionych starannie budynków, przekonują się, że i tu powróci piękno. Brzydota przestrzeni męczy i uwiera, zaś przywrócone piękno tejże przestrzeni dodaje nowych sił. Pokazuje poza tym, że wbrew narzekaniom malkontentów, jednak „coś się za zrobić”. ■

Odchylona przez wiatr przez wiatr płachta na fasadzie kamienicy przy ul. Krakowskiej ukazuje, jak szpetnie wyglądał dotąd ten odnawiany obecnie dom

Odpust u Gaździny Podhala



TADEUSZ WARCZAK

Tysiące ludzi modliło się do Matki Bożej

LUŻMIERZ. Wszystkie drogi prowadzące do Lużmierza w nocy z 14 na 15 sierpnia wypełniły się pielgrzymami (podobnie było przez cały dzień), którzy na uroczystości odpustowe do sanktuarium Gaździny Podhala zmierzali w różnoraki sposób: konno, wozami strażackimi, pieszo (nierazko w strojach regionalnych). Tradycyjnie przed Pasterką maryjną, której przewodniczył ks. kard. Franciszek Macharski, ogłoszono wyniki XV Konkursu Poezji Religijnej im. ks. prof. Józefa Tischnera. Wśród laureatów znalazł się m.in. znany i ceniony artysta „od słowa” Roman Dzioboń z Nowego Targu. Z kolei uroczystej

Sumie w dzień, z udziałem licznych pocztów sztandarowych: Związku Podhalan, OSP, a nawet górników oraz żołnierzy 21. Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie, tradycyjnie przy ołtarzu papieskim w ogrodzie różańcowym przewodniczył ks. kard. Stanisław Dziwisz. Lużmierskie uroczystości poprzedziły jak zawsze Dni Maryjne. – Bardzo dziękuję wszystkim, którzy przybyli z różnych stron świata, aby świętować Wniebowzięcie Maryi w naszym sanktuarium. Dziękuję również wszelkim służbom za organizację i obsługę pielgrzymów – mówił ks. kustosz Tadeusz Juchas.

Zmiana dowódców

KRAKÓW. Dowództwo 2. Korpusu Zmechanizowanego przejął od gen. broni Mięczysława Bieńka gen. dyw. Włodzimierz Potasiński. – To dla mnie zaszczyt i wyzwanie. Mój poprzednik bardzo wysoko postawił poprzeczkę – stwierdził gen. Potasiński. Nowy dowódca korpusu jest doświadczonym żołnierzem. Dowodził m.in. oddziałami w ramach misji pokojowych w Syrii i Iraku.



GRZEGORZ KOZANEWICZ

General Potasiński (z lewej) będzie się starał kontynuować dobre dowodzenie swego poprzednika

Ordery dla maltańczyków

KRAKÓW. Juliusz Ostrowski, prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, i dr Krzysztof Moczurad zostali uhonorowani przez Prezydenta RP Krzyżami Orderu Odrodze-

nia Polski za działalność dobroczynną. Krakowscy maltańczycy przyczynili się m.in. do powstania w Krakowie Centrum Pomocy Maltańskiej przy ul. Kasztanowej.

Partyzanckie święto

GLISNE. W tej leżącej pod Luboniem niewielkiej wiosce 15 sierpnia odbywały się uroczystości patriotyczno-religijne, upamiętniające poległych i zmarłych żołnierzy AK, partyzanckiego oddziału kpt. Jana Stachury „Adama”. Jego byli żołnierze modlili się za swego dowódcę i towarzyszy partyzanckich szlaków w miejscowym kościele, pod przewodnictwem ks. infułata Jakuba Gila, proboszcza papieskiej parafii w Wadowicach. Partyzanckie czasy przypomnieli uczniowie, a także mieszkający w Kanadzie kpt. Józef Węglarz „Mały”. Z Francji przybyła córka „Adama”, który po wojnie musiał razem z wielo-

ma innymi AK-owcami opuścić kraj.

Obecny na partyzanckim święcie wojewoda Małopolski Maciej Klima odznaczył Srebrnym Krzyżem Zasługi Prezydenta RP pochodzącego z Glisnego ks. Jakuba Gila oraz obecnego rektora kościoła w Glisnem, ks. Andrzeja Sawulskiego (byłego redaktora krakowskiego „Gościa”). Z kolei wójt gminy Mszana Dolna Tadeusz Patalita wręczył drugiemu rodakowi, ks. Janowi Franczakowi, medal za zasługi dla gminy. Tradycja tzw. Mszy partyzanckich w Glisnem sięga 1991 r. W kościele znajduje się pobłogosławiony przez papieża Jana Pawła II obraz Matki Bożej Partyzantów.



URZĄD MIASTA MSZANA DOLNA

Weterani Armii Krajowej wspominali poległych kolegów

Letnie Koncerty Organowe

SKAWINA. Od 19 sierpnia do 30 września trwają odbywające się pod patronatem „Gościa” drugie Letnie Skawińskie Koncerty Organowe. Co tydzień zapraszamy naszych Czytelników na kolejne występy wybitnych artystów. Tym razem polecamy koncert,

który odbędzie się 2 września o godz. 17.00 w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Skawinie. Zagrają dla Państwa Jakub Garbacz (organy) i Joanna Woszczyk-Garbacz (sopran). W programie między innymi utwory J. S. Bacha, A. Vivaldiego i A. Piazzoli.

Odnowiono kaplicę

LUSINA. Pochodząca z 1877 r. dawna kaplica dworska pw. Świętej Rodziny została gruntownie odnowiona dzięki firmie, która w sąsiedztwie buduje osiedle domów jednorodzinnych. Kaplica będzie teraz własnością parafii w Gaju.

Odnowiona kaplica będzie teraz znów służyć wiernym



KAROL ZIELINSKI

Nowy sezon Teatru im. Słowackiego

Oaza normalności

Z Krzysztofem Orzechowskim, dyrektorem Teatru im. Juliusza Słowackiego, rozmawia Bogdan Gancarz.

BOGDAN GANCARZ: *Na tle innych scen, które stały się polem dziwnych eksperymentów, kierowany przez Pana teatr jawi się jako oaza normalności, gdzie spektakle wystawia się jak Pan Bóg przykazal. Czy widownia to doceniają?*

KRZYSZTOF ORZECHOWSKI: – Teatr zawsze robi się z myślą o widzach. To oni weryfikują nasze wysiłki – przychodząc, lub nie, na spektakle. Na frekwencję w Teatrze im. Juliusza Słowackiego nie możemy narzekać. Niepotrzebnie jednak część krytyków mąci w głowach publiczności, usiłując narzucić jej sztuczny podział w polskim teatrze na to, co nowe, czyli według nich słuszne, oraz na to, co tradycyjne, czyli niesłuszne. Uważam ten podział za absurdalny. Moja edukacja teatralna odbywała się na przełomie lat 60. i 70., a więc w czasach, kiedy równoprawnie funkcjonowały różne style i gatunki sceniczne. Przedstawienia były oceniane nie w porównaniu z innymi sposobami uprawiania teatru, lecz w odniesieniu do konwencji, w jakiej powstały.

Każdy ma prawo do tworzenia takiego teatru, na jaki ma ochotę. Ale presja, żeby wszyscy w pogoni za nowoczesnością naśladowali określoną modę, jest niedorzeczna! Wyobraźmy sobie, że większość teatrów w Polsce zaczyna grać nowomodnie: postmodernistycznie i brutalistycznie. Byłoby to przede wszystkim śmiertelnie nudne! Teatr musi być różny, bo to świadczy o jego bogactwie i sile. W takim mieście jak Kraków powinien być teatr, który wystawia sztuki w sposób tradycyjny i rozumiały, co nie znaczy, że inna scena nie ma prawa do najbardziej śmiałych, twórczych eksperymentów. Niech będzie i taki, i taki teatr. Publiczność sama wybierze, na co będzie miała ochotę.

Obecnie nie wystarczy jednak bierne czekanie na to, że widz sam przyjdzie do teatru. Trzeba go do tego zachęcić. W jaki sposób zachęćcie ludzi do odwiedzenia Waszego teatru?

– Różnymi sposobami, promocyjnymi i marketingowymi. Warto wiedzieć, że Teatr im. Juliusza Słowackiego nie ogranicza się do sceny głównej. Mamy pięć przestrzeni teatralnych. Duża scena i scena Miniatura to nasze podstawowe miejsca gry. Ale jest także



GRZEGORZ KOZANEWICZ

Scena w Bramie, gdzie realizowane są inicjatywy artystyczne reżyserów i aktorów przede wszystkim naszego teatru oraz przedsięwzięcia studenckie. Jest działająca już ósmy sezon letnia Scena przy Pompe, ważne i potrzebne miejsce dla publiczności i wykonawców. Piątą naszą przestrzenią teatralną jest foyer teatru, gdzie z inicjatywy Anny Dymnej od 2002 roku odbywają się cotygodniowe premierowe spotkania Krakowskiego Salonu Poezji. Co ciekawe, to miejsce zaczęło promieniować na całą Polskę, bo naszym śladem powstało już kilkanaście podobnych salonów w różnych miastach. Jestem dumny z funkcjonowania tych wszystkich scen, choć czasami ogarnia mnie złość, że nie mamy na tyle licznej obsługi technicznej, aby mogły działać równocześnie.

Czy te nowe przestrzenie teatralne przyciągnęły do Waszego teatru i nową publiczność, która dotąd nigdy tu nie bywała?

– Przyciągnęły. I od szeregu już lat przedstawienia tam prezentowane cieszą się wielką popularnością. Takie inicjatywy, jak Scena w Bramie, Scena przy Pompe czy Salon Poezji, otworzyły teatr na nową, specyficzną publiczność. Wielu młodych ludzi „z Bramy” trafia potem na dużą scenę. Turyści „spod Pompe” zaczynają interesować się innymi naszymi przedstawieniami. Mamy bardzo różnorodną publiczność. Szczególnie cieszy odwiedzająca nas tłumnie młodzież.

Jak teatr, gdzie odbywały się premiery sztuk Wyspiańskiego, włączy się w tegoroczne obchody stulecia śmierci twórcy „Wesela”?

– 28 listopada, w stulecie śmierci Wyspiańskiego, odbędzie się na scenie Teatru im. Juliusza Słowackiego, po której kiedyś chodził autor „Wesela”, uroczyste zakończenie Festiwalu Wyspiańskiego, organizowane przez Stowarzyszenie Międzynarodowe Sezony Teatralne i Baletowe. Poza tym wystawimy wspomniane „Wesele”. Reżyserem będzie Węgier Geza Bodolay, dyrektor teatru im. Kátony w Kecskemét. Wystawiał on już „Wesele” na Węgrzech, w przekładzie Gyorgi Spiro. Kultura polska nie jest mu obca. Spędził w Polsce blisko 5 lat, mówi po polsku, reżyserował dużo polskich sztuk. „Wesele” ma dwie warstwy znaczeniowe: obyczajową mitologię krakowską oraz uniwersalną refleksję o niemożliwości porozumienia się między ludźmi i podjęcia wspólnego działania ponad podziałami. Wydaje mi się, że Węgier skupi się głównie na tej drugiej sprawie i nie będzie niewolnikiem schematów.

Jakie są plany repertuarowe teatru na nowy sezon?

– Zaczniemy sezon we wrześniu prapremierą nowej sztuki Macieja Wojtyzki „Całe życie głupi”, specjalnie dla nas napisanej. Traktuje ona o Michale Bałuckim, który poza tym, że był niezwykle płodnym i uznanym dramaturgiem, był również postacią głęboko tragiczną. Wychował się w XIX wieku, w tradycji późnoromantycznej, potem zderzył się z myśleniem pozytywistycznym. Dla teatru tzw. epoki gwiazd pisał swe niezwykle komedie. Przyszła jednak dekadencja i modernizm z zupełnie innym modelem teatru. Rzecz jest aktualna, bo i moje pokolenie było wychowane w innym modelu teatru, a teraz musi konfrontować swoją estetykę z teatrem postmodernistycznym. Na początku października będzie polska prapremiera „Łucji szalonej”, świetnej sztuki amerykańskiego dramaturga Dona Nigro, traktującej o nieszczęśliwej miłości córki Jamesa Joyce’a do Samuela Becketta. Pod koniec listopada premiera „Wesela”. Na wiosnę pokażemy zapomnianą, a wciąż aktualną muzyczną tragikomedie „Frank V” Friedricha Dürrenmatta. To tylko niektóre z planowanych pozycji repertuarowych. ■

- What's it? – pytają obcokrajowcy.
 – Nie, dziękuję – kręcą głową niektórzy.
 – Poproszę jeszcze dla rodziny – reagują z uśmiechem inni.

Z takimi reakcjami spotykają się krakowscy studenci rozdający ulotki.

tekst
**PRZEMYSŁAW
 RADZYŃSKI**

Wydawałoby się, że Kraków, jeden z największych ośrodków akademickich, nie może narzekać na brak młodych rąk do pracy. Instytucje pośrednictwa pracy tymczasowej dysponują setkami ofert. Ale, jak się okazuje, w te wakacje to pracodawcy musieli czekać na chętnych. Powód? Niskie stawki i masowa migracja za granicą do pracy.

Marketing

Praca w reklamie jest jednym z najpopularniejszych wakacyjnych zajęć młodzieży. Następne w kolejności są prace w hipermarketach, np. dbanie o estetykę danego stoiska. Dużym zainteresowaniem cieszą się ogródki kawiarniane, w których młodzież pracuje w charakterze kelnerów i barmanów. Poszukiwane są też hostessy i... „hostessi”. – Przychodzi do nas pracodawca, który woli mężczyzn do promocji, bo uważa, że solidniej wykonują pracę. Już niedługo po wakacjach zaczną się promocje świąteczne. To jest praca na umowę-zlecenie, pieniądze wypłacane są właściwie od ręki – mówi Krystyna Roz-



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

łonkowska, dyrektor Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży w Krakowie. Zdarzają się też prace na zastępstwa, na przykład w biurach, w różnych sekretariatach czy przy obsłudze centrali telefonicznych. Ale nie tylko... – Ja zastępuję organistę w kościele – mówi Michał. – Znajomy wyjeżdża na wakacje – wtedy gram za niego.

Dużo ofert, mniej chętnych

W okresie wakacji obserwuje się znaczny wzrost zainteresowania pracą tymczasową. Do komercyjnych agencji pośrednictwa pracy i doradztwa personalnego trafiają set-

ki młodych ludzi. Firmy te starają się, aby w tym okresie dysponować jak największą liczbą ofert pracy. Praca tymczasowa jest o tyle wygodna, że każdy pracownik dostosowuje ją do własnych potrzeb. Młodzież sama ustala sobie grafiki. – Sam pan widzi – rano pracowali, popołudniu przychodzą po pieniądze, jutro jadą pod namiot – mówi Ireneusz Struzik, dyrektor ds. projektów Jobman.pl, jednej z krakowskich firm zajmujących się leasingiem pracowniczym, wskazując na kolejkę przy kasie. – Nasza usługa jest dyna-

Wakacyjna praca to sposób na zdobycie cennego doświadczenia i wpisów w CV. Na zdjęciu Kinga, krakowska studentka, która zarabia, rozdając ulotki

miczna, za wykonaną pracę od razu dostaje się pieniądze. I pracownik, i pracodawca muszą być zadowoleni, bo obaj są naszymi klientami – dodaje Struzik. Każdego zainteresowanego czeka standardowa rozmowa kwalifikacyjna. Do prac z żywnością wymagana jest książeczka z aktualnymi badaniami sanepidu.

Agencje pracy czasowej, których w Krakowie są dziesiątki, w ciągu wakacji zatrudniają setki młodych ludzi. Na przykład: Jobman.pl zatrudnia ok. 700 osób w czasie wa-

Praca – spo

podzież, która nie wyjechała za granicę?

Osób na wakacje

kacji, Ochotnicze Hufce Pracy – niecałe 1500, Leader Service daje pracę ok. 700 osobom miesięcznie, a Work Service blisko 1000 tygodniowo (!). Jednak większość zauważa odpyły młodzieży za granicę, gdzie można zarobić bardziej atrakcyjnie pieniądze.

Na najpotrzebniejsze wydatki

Na pytanie, skąd wziął się pomysł na pracę wakacyjną, większość odpowiada podobnie: – Nie chcę ciągle brać pieniędzy od rodziców. Zupełnie inaczej wydaje się samodzielnie zarobione złotówki – twierdzi Kinga rozdająca ulotki. – Powietrzem nie nauczyłam się jeszcze żyć. Trzeba jakoś odciążyć rodziców. A jak zostanie jeszcze na wakacyjny wyjazd, to super – mówi Ewelina, pracująca przy inwentaryzacjach i wykładaniu towarów w supermarketach. A dlaczego nie wyjechały za granicę? – Trzeba pracować dla swojego kra-

ju – żartuje Kinga. – Nie mogłabym chyba zostawić Polski. Zwiedzać to zupełnie coś innego, niż pracować na stałe w obcym kraju – dodaje już całkiem poważnie.

2007 rok jest jednak najgorszym od wielu lat pod względem ofert pracy, zwłaszcza dla najmłodszej, niepełnoletniej młodzieży. Wynika to ze zmiany przepisów o zatrudnianiu małoletnich. Aby niepełnoletni dostał legalną pracę, zakład pracy musi mieć na to zgodę Okręgowej Inspekcji Pracy. Potrzebne są także zgoda rodzica i zaświadczenie lekarskie, zezwalające na konkretne zajęcia. – W Krakowie takich dokumentów wydano bardzo mało, stąd też najmłodszy są praktycznie bez szans na zatrudnienie. Praca musi być też lekka i dotyczyć konkretnych obszarów; np. kultury, reklamy, drobnych prac rolniczych – mówi Krystyna Rozłonkowska.

Stawki na ogół wahają się od 5 do 8 złotych za godzinę. Wszystko jednak zależy od

charakteru wykonywanej pracy. Pośrednicy są często zażenowani tak niskimi stawkami, ale pracodawcy, często słusznie, nie mogą zaproponować więcej osobom niewykwalifikowanym, bez żadnego doświadczenia. Ale są prawnie określone granice. – Każdy młody człowiek musi zarobić minimalną stawkę: 936 zł miesięcznie, niezależnie od tego, jaki rodzaj rozliczenia się stosuje – tłumaczy Rozłonkowska.

Wysokie wymagania i szara strefa

Praca wakacyjna to doświadczenie, które cenią późniejsi pracodawcy, czytając CV. Małoletni bywają jednak niestety nieodpowiedzialni, co potwierdza prosty przykład. Do firmy budowlanej miało przyjść 20 osób. Z przygotowanych przez Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży młodych ludzi, do firmy trafiło ich tylko 6. Część rozmyśliła się po drodze, nikogo o tym nie informu-

jąc. Blokują w ten sposób pracę innym.

Jest jeszcze inny problem. – Mielibyśmy dużo więcej ofert pracy – chodzi o zlecenia od osób prywatnych, które dzwonią i zgłaszają zapotrzebowanie na osoby do prasowania bielizny, ręczników. Ale schody zaczynają się, gdy pytamy o system zatrudnienia. Takich ofert nie przyjmujemy, bo nie mamy żadnych możliwości sprawdzenia warunków pracy – mówi Rozłonkowska. CE-iPM najchętniej współpracuje z dużymi firmami, które mają przedstawicieli nadzorujących młodzież.

Dużo młodych ludzi pracuje nielegalnie. Praca na czarno może być lepiej płatna, ale młodzież ryzykuje, bo często naraża się na nieuczciwych lub nadmiernie wymagających pracodawców. Proponują na przykład bardzo niskie stawki (pod pretekstem dużych napiwków), a oczekują znajomości trzech języków obcych: angielskiego, niemieckiego i francuskiego. ■

PRZYGODA UCZĄCA SAMODZIELNOŚCI

DOROTA, STUDENTKA



– Po dwóch dniach zrezygnowałam z pracy w gastronomii, bo zajęcie okazało się zbyt ciężkie, i szukam czegoś innego. Wakacyjna praca to dobra rzecz, jeśli traktuje się ją jako przygodę, a nie jako sposób na życie. Gorzej, jeśli nie ma się z czego utrzymać i pracuje się za marne grosze przez 8 godzin, prawie cały tydzień. Praca wakacyjna uczy samodzielności i pozwala zakosztować, czym jest dorosłe życie. Można dzięki temu zdobyć doświadczenie i spojrzeć „od kuchni”, jak się pracuje w Polsce. Nie daje to kokosów, ale na pewno na drobne wydatki wystarczy. O ile w ogóle wyda się te pieniądze, bo pierwsze zarobione samodzielnie złotówki traktuje się jak świętość. Z drugiej strony uważam, że praca dla młodzieży jest wyzyskiem. Zatrudnia się młode osoby, często traktując je jako praktykantów, a nie jak osoby, które chciałyby być traktowane na równych prawach z etatowymi pracownikami.



MOIM ZDANIEM

KRYSZYNA ROZŁONKOWSKA

dyrektor Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży w Krakowie

W ramach Europejskiego Funduszu Społecznego realizujemy projekt „Czas na samodzielność”. Przeznaczony jest on dla osób, które zdały maturę, ale nie dostały się na studia. Prowadzone są zajęcia z doradcą zawodowym, który podpowiada, jak szukać pracy i jak odkrywać własne możliwości. W tym czasie młodzież uczy się też języka angielskiego i uczestniczy w szkoleniu komputerowym – młodzież może zdobyć różne certyfikaty unijne. Mamy również zajęcia z przedsiębiorczości i elementó prawa. Dla osób, które nie zdały matury, organizowany jest kurs przygotowawczy, żeby w maju poprawiły egzamin. Dodatkowo zdobywają umiejętności w dwóch kierunkach: kelner-barman i magazynier w połączeniu z operatorem wózków widłowych. 10 proc. naszych podopiecznych będzie mogło zrobić bezpłatny kurs prawa jazdy.

Wolontariusze dla poszkodowanych przez trąbę powietrzną

Zwyczajni – niezwyczajni

O tragedii mieszkańców podczęstochowskich wsi, zniszczonych w ciągu kilku minut przez kataklizm, dowiedziała się cała Polska. A ile osób potrafiłoby zakasać rękawy i jechać odbudowywać te miejscowości?

Są wśród nas odważni, którzy potrafią odkryć w sobie ducha nowej wyobraźni miłosierdzia, wziąć w pracy specjalny urlop lub poświęcić swoje wakacje i skutecznie pomagać. Kim są? To wolontariusze należący do krakowskiego Wolontariatu św. Eliasza, działającego przy klasztorze ojców karmelitów na Piasku. Z czwórką młodych ludzi i z założycielem Wolontariatu, o. Stanisławem Wysockim, spotykam się we wtorek 14 sierpnia w przyklasztornej rozmównicy. W sobotę 4 sierpnia dziesięć osób rozpoczęło swoją misję. Ośmiu młodych mężczyzn, jedna kobieta i o. Stanisław.

Sceny jak z filmu

W Adamowie, Skrzydlowie i Hubach zobaczyli scenierię rodem z filmu „Twister”: potężne drzewa połamane jak zapalki, 97 zawalonych domów i 87 budynków gospodarczych (a dachy daleko od nich), sterty gruzu i blachy. Aż ciężko sobie wyobrazić, że ważące około 10 ton kombajny latały w powietrzu, uszkadzając wszystko, co spotkały na swojej drodze. Płami, siekierami, łopatami i młotami odgruzowywali zmiecione z powierzchni ziemi gospodarstwa. Po dziesięciu dniach ciężkiej pracy wrócili zmęczeni, ale szczęśliwi, bo wolontariusz to człowiek, który daje innym to, co ma najcenniejszego, czyli siebie i swój czas. – Ja im ciągle powtarzam: jeżeli pojechałeś i pracowałeś przez 80 godzin twojego życia, to nikt ci go nie zwróci. Mogłeś ten czas wykorzystać inaczej, np. bawiąc się i odpoczywając, ale wybrałeś pomoc człowiekowi w potrzebie. I to



O. STANISŁAW WYSOCKI

jest najpiękniejsze realizowanie przykazania miłości bliźniego – mówi o. Wysocki. Za kilka dni pod Częstochowę pojedą kolejni śmiałkowie, bo trzeba wykorzystać czas wakacji, kiedy więcej osób może pozwolić sobie na tydzień wolnego. Chętni do pomocy jeszcze długo będą tam potrzebni...

Aby dojść do zniszczonych domów, trzeba było najpierw przebić się przez tony zawalonych drzew

przejściu trąby oglądałem reportaże z jednej ze zniszczonych miejscowości i utkwily mi w głowie słowa starszej kobiety: „Potrzebujemy rąk do pracy”. Wieczorem spotkałem się z wolontariuszami i zapytałem, co myślą o tym, żeby jechać i pracować. Zgodzili się, więc pojechałem do tamtejszego proboszcza, ks. Macieja, i po opracowaniu planu działania zapadła decyzja – mówi o. Stanisław, a Kasia, wolontariuszka, która zostając w Krakowie, koordynowała wyjazd, dodaje, że cały czas ma w pamięci słowa, że albo to będzie bomba, albo kłapa. Gorliwe zaangażowanie całej ekipy sprawiło, że wyszła bomba, i to przez duże „B”, a dodatkowo wyjazd jeszcze bardziej zjednoczył grupę, bo nikt tak nie sprawdza czło-

Czytelniku, pomóż i Ty

– Pani Zofia dojdzie do domu miała obsadzone pięknymi drzewami. Z drzew i z domu nie zostało nic, a dojdzie do posesji graniczyło z cudem. Wyczyściliśmy wszystko, a obok tego, co kiedyś było gospodarstwem, powstała ogromna kilkutonowa hałda drewna – opowiadają wolontariusze. Z datków zebranych od ludzi dobrej woli zakupiono wiele niezbędnych rzeczy, w tym narzędzia budowlane i środki czystości, bo mieszkańcy trzech wiosek koczują w wielkich kontenerach. Nie ma w nich bieżącej wody, podłączono tylko prąd. Czy zimę spędzą we własnych, odbudowanych domach? O tym chyba wolą nie myśleć, bo lepiej ufać, że pomoc nie ustanie, a ludzi takich jak krakowscy wolontariusze nie zabraknie.

A jak powstał pomysł wyjazdu? – Na drugi dzień po

wieka jak sytuacje ekstremalne. – Zobaczyliśmy ludzki dramat, bezradność i ogromną wdzięczność. Poszkodowani przez żywioł potrafią się cieszyć z najdrobniejszej ludzkiej życzliwości. Tam ciągle brakuje narzędzi i środków czystości (dary nadal można składać na furcie, przy ul. Karmelickiej 19) – wspomina Marcin. Z kolei Bartek opowiada, że efekty pracy dodawały sił do dalszego wysiłku. – Było dużo pseudoturystów, którzy przejeżdżali i robili zdjęcia, ale nikt nie proponował pomocy. To cieszy, że można było przyczynić się do odzyskania pewnej normalności przez mieszkańców tych zniszczonych wsi. Oni oprócz materialnej pomocy potrzebowali zwykłej, ludzkiej obecności. Nasza energia wzrastała wraz z rosnącą stertą poskładanego drewna. Bartek jedzie do Częstochowy jeszcze raz, a każdy, kto chciałby się przyłączyć do tego wielkiego dzieła pomocy, może kontaktować się z o. Stanisławem (012 632 67 52). – Pragnę podziękować przeorowi, o. Andrzejowi, który odegrał ogromną rolę w tym przedsięwzięciu. Wykazał się wielką cierpliwością, kiedy początkowo rozdzwoniły się telefony o każdej porze dnia i nocy, i cały czas nas wspiera. To dzięki niemu mogliśmy zamienić klasztor w wielkie pomieszczenie, gdzie gromadziliśmy przynoszone przez ludzi rzeczy – podkreśla o. Wysocki.

Wolontariusze św. Eliasza są zawsze gotowi do akcji niesienia pomocy potrzebującym. W środku założyciel wolontariatu, o. Stanisław Wysocki

ły się telefony o każdej porze dnia i nocy, i cały czas nas wspiera. To dzięki niemu mogliśmy zamienić klasztor w wielkie pomieszczenie, gdzie gromadziliśmy przynoszone przez ludzi rzeczy – podkreśla o. Wysocki.

MONIKA ŁĄCKA



Przy Plantach

DOBRY INTERES



Dobry gospodarz zarządzający gminą jest na wagę złota. Wielokrotnie

okazywało się, że bogate gminy przez złe zarządzanie wpadały w marazm, zaś te niezbyt zażadne poprawiały znacząco swój standard. Dobrym gospodarzem okazał się m.in. Tadeusz Wojtowicz, wójt podkrakowskiej gminy Wielka Wieś. Dwa lata temu przekonał radnych do zakupu przez gminę 32 hektarów gruntów pozostałych po magazynach wojskowych. Wtedy zapłacono za ten teren 5 mln zł. Teraz zaś odkupi go od gminy za ponad 80 mln zł międzynarodowa firma zajmująca się działalnością logistyczną. Nie będzie to jedyny zysk gminy. Corocznie do jej kasy będzie wpływało także 6 mln podatku od tej nieruchomości. Zarobione pieniądze władze gminy zamierzają przeznaczyć m.in. na poprawę sieci drogowej na swoim terenie. Na dalekowzroczności wójt gminy skorzystają wszyscy mieszkańcy.

Jest jednak łyżka dziegciu w tej beczce miodu. Mianowicie z gruntów, które gmina kupiła od wojska, zostali niegdyś wywłaszczeni mieszkańcy Modlniczki. Teraz uznali, że skoro ustaliły powody wywłaszczenia, powinni otrzymać grunty z powrotem lub stosowne odszkodowanie. Na razie znajdują się u początku drogi w swej walce o sprawiedliwość. Najlepiej byłoby, gdyby dobry interes zrobili wszyscy: mieszkańcy całej gminy, bo zyskają sporo pieniędzy do wspólnego budżetu, i byli właściciele gruntów, bo mogą dostać godziwe odszkodowanie.

BOGDAN GANCARZ

Album fotografii Adama Bujaka

Nowe narodziny ołtarza Stwosza

W 50. rocznicę powrotu ołtarza Wita Stwosza do kościoła Mariackiego wydawnictwo „Biały Kruk” opublikowało album fotografii Adama Bujaka, dokumentujący to arcydzieło gotyckiej sztuki sakralnej.

Zdjęcia Adama Bujaka pozwalają czytelnikom obejrzeć z bliska wiele elementów ołtarza, których na co dzień nie mogą zbyt dobrze zobaczyć w bazylice Mariackiej. – Ten album powstawał w mojej wyobraźni przez wiele lat. To, co teraz widzimy, jest jednak rezultatem najnowszej sesji. Nie była ona łatwa, bo mój operator 3,5-tonowej maszyny – podnośnika, dzięki któremu mogłem docierać do różnych, często trudno dostępnych fragmentów ołtarza, obawiał się, że pod jego ciężarem może załamać się posadzka. Warto było jednak podjąć to ryzyko. Nawet patrząc przez lornetkę, nie zobaczymy tych fragmentów ołtarza, które mogłem dojrzeć, wznosząc się i opuszczając na owej maszynie – opowiadał Adam Bujak.

Ks. kard. Franciszek Macharski, wyrażając autorom albumu i wydawcy wdzięczność za wydanie tej książki, uznał ją za „sposobność do nowych narodzin ołtarza Wita Stwosza w świadomości Polaków”. – Znaczenie tego ołtarza domaga się bowiem głębokiego, intelektualnego zrozumienia. Poza tym piękno w tym ołtarzu zawarte powinno wejść do domów, pod strzechy! A to umożliwi ten album – powiedział kardynał.

Wprowadzenia w teologiczne znaczenie ołtarza dokonał historyk sztuki Krzysztof Czy-



ADAM BUJAK Z ALBUMU „WIT STWOSZ OŁTARZ MARIACKI”, WYDAWNICTWO „BIAŁY KRUK”

żewski, autor niezbyt obszernego, ale bardzo przejrzystego napisanego wstępu do

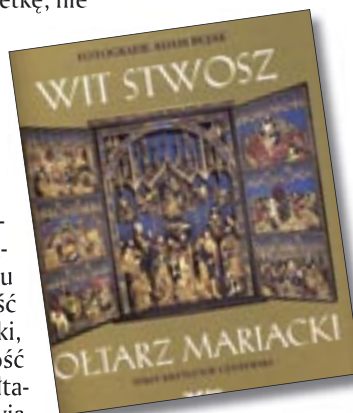
Wniebowstąpienie
(fragment)

Wit Stwosz.
Ołtarz Mariacki.
Fotografie:
Adam Bujak,
tekst: Krzysztof
Czyżewski,
Kraków 2007,
Wydawnictwo
„Biały Kruk”

bytku. – Nieustannie uświadamiamy turystom, że nie znajdując się w muzeum, że przed tym ołtarzem wciąż się modlimy – stwierdził. Przypomniał także, że u stóp ołtarza, pozabawionego w latach 1946–1957 rzeźb Stwosza, konserwowanych po powrocie do Polski na Wawelu, spowiadał regularnie ks. Karol Wojtyła.

Kompletnym zaskoczeniem było w trakcie prezentacji albumu odczytanie przez Leszka Długosza fragmentów zupełnie dziś zapomnianego poematu Wincentego Pola „Wit Stwosz”. „Moje to dzieło, jam ten ołtarz pisał / Jam Przenajświętsze Dziecię ukołysał” – powiedział twórca ołtarza w poemacie Pola. Więcej o ołtarzu będzie się można dowiedzieć 5 listopada, w trakcie poświęconej mu sesji naukowej.

BOGDAN GANCARZ



albumu. „Wit Stwosz potrafił zainscenizować świętą historię w sposób genialny. Jak reżyser prawdziwie mistycznego spektaklu” – napisał Czyżewski.

Cieszył się z wydania albumu i sam proboszcz parafii Mariackiej, ks. Bronisław Fidelus. Przestrzegal jednak przed traktowaniem ołtarza Stwosza jedynie jako pięknego za-

PANORAMA PARAFII

Sromowce Wyżne – pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika

Czas dla Pana Boga

Miesiąc temu na wieży kościoła parafialnego w Sromowcach Wyżnych zamontowano zegar. – Pojawienie się zegara zmobilizowało jeszcze bardziej wiernych do poświęcania czasu dla Pana Boga – mówi z radością ksiądz proboszcz Kazimierz Turakiewicz.

Parafia w Sromowcach Wyżnych jest jedną z najstarszych w tamtym regionie, została erygowana w 1237 r. Wspólnota parafialna liczy 1150 wiernych. Wspomnianą liczbę można zestawiać z liczbą 60. Dlaczego? Bowiemy tytu ministrantów i lektorów służy do Mszy św. – Mogę nawet zaryzykować stwierdzenie, że u nas panuje pewna moda na to, żeby być ministrantem i lektorem, stąd z każdej rodziny ktoś jest w liturgicznej służbie ołtarza – mówi ks. Kazimierz. W parafii działa też schola, która uświetnia nie tylko niedzielne uroczystości, ale także Eucharystię w dzień powszedni.

Wiele pielgrzymują

Każdego roku parafianie ze Sromowiec Wyżnych podejmują trud pielgrzymowania w czerwcowej pielgrzymce „Sursum Corda” z kopiańskich Krzeptówek do sank-

tuarium Matki Boskiej w Ludźmierzu oraz w Pięszej Góralskiej Pielgrzymce na Jasną Górę. – W ostatnich latach pielgrzymowaliśmy autokarem do św. Stanisława, do Szczepanowa, oraz przez Kalwarię Paclawską do Lwowa. Z kolei ze służbą liturgiczną byliśmy w Lewoczy na Słowacji. Od kilku lat wierni z parafii stanowią najliczniejszą grupę w pielgrzymce odpustowej na Górę Zamkową do grotty św. Kingi obok Trzech Koron, gdzie święta miała się ukrywać. Pielgrzymkę organizuje parafia w Krościenku, należąca do diecezji tarnowskiej – wyjaśnia ksiądz proboszcz.

Kościół parafialny w Sromowcach Wyżnych został odnowiony, zarówno wewnątrz, jak i z zewnątrz. Świątynię zdobią witraże z postaciami świętych zwanymi w regionie oraz drewniane rzeźby, w tym Jana Pawła II.

Na uwagę odwiedzających kościół w Sromowcach Wyżnych zasługuje bez wątpienia piękna drewniana rzeźba Jana Pawła II



JAN GŁĄBIŃSKI

Na granicy diecezji

Parafia w Sromowcach Wyżnych zamyka dekanat niedzicki i leży na granicy z diecezją tarnowską. – Zdarza się, że duchowni z diecezji tarnowskiej wstępują tu przez pomyłkę, pytają o księdza proboszcza. Później ze zdziwieniem stwierdzają, że szukają innego księdza, w innej miejscowości, czyli Sromowcach Niżnych (i odwrotnie) – uśmiecha się ks. Turakiewicz. Kapłan w wolnym czasie dużo fotografuje, jest miłośnikiem dzieł sztuki i architektury. Pasja fotograficzna księdza proboszcza to też – obok strony internetowej – jedna z form dokumentowania parafialnych wydarzeń, np. wielu wspomnianych pielgrzymek albo wycieczek rowerowych z ministrantami.

JAN GŁĄBIŃSKI



KS. KAZIMIERZ TURAKIEWICZ

Proboszczem w Sromowcach Wyżnych jest od 16 października 2004 r. Wcześniej jako wikary pracował w Bielanych, Krakowie na osiedlu Kalinowe, Libiążu, Łagiewnikach i Skawinie.

W każdy niedzielny poranek kościół parafialny zapelnia się m.in. flisakami, którzy później wyruszają na spływ Dunajcem

ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafianie są dumni z własnego kościoła, dla którego poświęcili w ostatnich latach wiele czasu i ofiar. Pieczętowanie pielęgnują tradycje góralskich wieńców rolnictwa związanego z wypasem owiec i flisactwem. W tę tradycję wpisane są ich piękne regionalne stroje, które są oprawą świąt kościelnych i wydarzeń społecznych. Chętnie przyjmują w swoich domach turystów i prowadzą gospodarstwa agroturystyczne. Mężczyźni w większości pracują jako flisacy na Dunajcu. Przed pracą w niedzielny poranek flisacy uczestniczą w Mszy św., która jest w ich intencji. Modlimy się o Boże błogosławieństwo, o sprzyjającą pogodę i zachowanie od nieszczęść. Chciałbym też podkreślić, że parafianie mają szacunek do ziemi, nie zapominają o rolnictwie. Wszystkie pola wokoło wioski są zagospodarowane, nie leżą odłogiem. Mimo tak wielu zajęć znajdują czas na codzienną Mszę św. tak licznie, że budzi to podziw przyjezdnych gości.

Zapraszamy do kościoła

- Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Stanisława BM, ul. ks. Kosibowicza 2, 34-443 Sromowce Wyżne, tel. 018 262 97 98
- Msze św. w niedziele: 7.00, 10.00, 19.00 (w okresie letnim)
- Strona internetowa: www.parafiasromowce.iaw.pl